

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.  
 Z PRZESYŁKĄ.  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10  
 od jednosłupowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz  
 ogłoszenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za d. łącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogł. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzł i S-ka.

S. † P.

## TEOFIL RONTALER

Doktor medycyny

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w  
 Piotrkowie dnia 4 lutego 1901 roku, prze-  
 żywszy lat 63.

## FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy  
 dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat,  
 zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w  
 okresie rośnięcia.

Sprzedaż u R. Borowskiego i w innych  
 składach Aptecznych. (W.B.O. 720) (5—1)

## Obora Zarodowa

## w KAMOCINKU

Ma do sprzedania Buhaje zdatne do rozpłodu:  
 „Tjeerd“ 3-let. importowany fryz. cena 250 rb.;  
 „Buller“ i „Tora“ 15-miesięcz. holendro-fryzy  
 po 100 rb.

Przyjmuje też zamówienia na cielęta  
 tygodniowe po 10 kop. i starsze, po 15 kop. za  
 funt ż. w. (3—2)

Adres: Zarząd dóbr Kamocinek przez Piotrków.

## Potrzebny Administrator,

domu, z kancelją. Dom jest położony w dzielnicy  
 handlowej m. Warszawy. Bliższa wiadomość: magi-  
 strat m. Piotrkowa. (3—2)

## ROWER WYBOROWY

jakkolwiek używany, Enfield, funtów 29—z wszelkimi  
 przyborami. Rub. 140. Wiadomość w Redakcyj  
 „Tygodnia“. (3—3)

## L dziejów kryzysu węglowego.

Pomimo że posiadamy najgrubszy pokład  
 węgla kamiennego na całym świecie; pomimo że  
 warunki wydobywania go u nas są nadzwyczaj sprzyjające—niema bo-  
 wiem gazów wybuchowych, które wywołują  
 gdzieindziej znaczne wydatki na przewietrza-  
 nie kopalń—pomimo to wszystko, płacimy za  
 węgiel bardzo drogo, drożej niż płacą w są-  
 siednich Prusach, Belgii, Anglii. Tak np. śred-  
 nia cena tonny (62 pudy) wynosiła na miejscu  
 wydobycia w latach 96—98 w Belgii—3 rb.  
 58 k., w Anglii—2 rb. 60 kop., w Niemczech  
 3 rb. 32 kop., u nas zaś 3 rb. 60 kop. Co  
 gorsza, ceny węgla, wzrastając stale, doszły  
 w ostatnich kilku latach do niebywałych roz-  
 miarów.

Gdy publiczność oburzona niezwykle  
 żdzierstwem węglarzy, zaczyna szukać wino-  
 wajców—hurtowny składnik przypisuje winę  
 zarządowi kopalń żądającym wygórowanych  
 cen; zarządy kopalń—kolei, która nie dostarcza  
 wagonów w ilości potrzebnej do należytej  
 ekspedycji; kolei wymawia się znów tem, że  
 zarządy kopalń nie zamawiają uprzednio  
 wagonów; zarządy kodalń

znów brakiem rokotnika (\*) itd. itd.: jednem  
 słowem odsyłają wszyscy zaniepokojoną pub-  
 liczność od Annasza do Kaifasza, bacząc, by  
 przypadkiem nie dostrzeżono prawdziwego  
 winowajcy.

Ostatecznie jednak, po długich poszuki-  
 waniach pokazało się, iż wszystkie te za-  
 targi z hurtownikami, kolejami itd., po czę-  
 ści rzeczywiście zachodziły, ale stale były  
 umyślnie rozgłaszane i rozdymane do po-  
 twornych rozmiarów przez towarzystwa gór-  
 nicze, które maciły wodę jak umiały, byle  
 tylko lepiej ukryć ten fakt, że jedyną przy-  
 czyną niebywałych cen węgla jest zмова  
 pomiędzy zarządami różnych kopalń. Zmo-  
 wa ta, mając na celu podniesienie zysków  
 przedsiębiorstw, ogranicza sztucznie produk-  
 cję, aby stworzyć tym sposobem mniejszą  
 podaż węgla na rynku i, co za tem idzie,  
 podwyższyć cenę.

Na całkowitą produkcję, wynoszącą w  
 roku 1898—4,026,883 tonny, składa się za-  
 ledwie 20 olbrzymich kopalń; średnia wy-  
 dajność każdej wynosi około 201,344 tony,  
 co przedstawia niebywale wysoką cyfrę w  
 porównaniu z wydajnością kopalń w zachod-  
 nej Europie (Belgija 177,180 tonn, Fran-  
 cyja—116,500, Anglija 60,000), nie mówiąc  
 już o Cesarstwie. Większą wydajność po-  
 siadała tylko kopalnie w Niemczech, gdzie  
 w tym samym roku 319 kopalń wyprodu-  
 kowało około 85,700,000 tonn. Dalej, nie-  
 tylko wydajność każdej kopalni, ale nawet  
 rezultaty pracy każdego pojedynczego gór-  
 nika są u nas znacznie większe, niż gdziein-  
 dziej; w roku 1896 ilość węgla przypadająca  
 na każdego robotnika, pracującego pod ziemią,  
 wynosiła w tonnach:

w Królestwie 360	w Belgii . . . . . 243
w Anglii . . . . . 358	w kop. uralskich 200
w Niemczech 356	pod Moskwą . . . 174
w Francyi . . . . . 293	w zagł. donieck. 190

Średnia wydajność pracy robotnika an-  
 gielskiego w każdej innej gałęzi przemysłu  
 jest znacznie większa od wydajności pracy  
 robotnika polskiego; tymczasem w górnictwie  
 zupełnie na odwrót. Ta przewaga wydajno-  
 ści po stronie naszego górnika jest niezmiernie  
 charakterystyczną, gdyż dowodzi ogrom-  
 nego bogactwa naszych kopalń i unaocznia,  
 jak bezpodstawne są skargi towarzystw  
 górniczych, zawsze zawierających publicz-  
 ności głowę opowiadaniem o złych „technicz-  
 nych warunkach“ produkcji.

Wobec powyższego, węgiel u nas powi-  
 nien być tańszy niż gdziekolwiek zagranicą;  
 tymczasem tak nie jest, a nie jest dlatego,  
 że w innych krajach całkowita ilość wydo-  
 bytego węgla jest znacznie większą od na-  
 szej, bo składa się na nią produkcja całej  
 masy mniejszych kopalń, należących do wie-  
 lu właścicieli—u nas zaś kopalń jest niewie-  
 le i, co gorsza, większość ich wydająca 86%  
 całkowitej produkcji, należy do 5 właścicieli—  
 do pięciu tylko wielkich towarzystw

(\*) Niedawno w „Tygodniu“, drukowaliśmy z  
 „Przeglądu Technicznego“ artykuł, przypisujący  
 tej ostatniej jakoby przyczynie podrożenie węgla.

akcyjnych! Co więcej, akcyjne towarzystwa  
 mają to do siebie, iż oddzielając zupełnie  
 właścicieli akcyj od samego przedsięwior-  
 stwa, niweczą wszelkie zainteresowanie się  
 akcyjonaryjuszów kopalniami czy fabryka-  
 mi, i czynią ich dbałymi jedynie o wysokość  
 dywidendy. Kopalnie są u nas w Dąbrowie,  
 akcyjne zaś kursują po giełdzie warszawskiej,  
 paryskiej lub berlińskiej; kapitaliście, kupu-  
 jącemu akcję, chodzi jedynie o to, by otrzy-  
 mać jak największą dywidendę, samo zaś  
 przedsiębiorstwo nie a nie go nie obchodzi;  
 wszystko mu jedno, gdzie kopalnia jest, kto  
 w niej i jak pracuje, może nawet takiej kop-  
 alni nie być na świecie (i to się czasami  
 zdarza) byle tylko dywidenda była jaknaj-  
 wyższa. Dlatego też nacisk, jaki wywierają  
 na zarząd akcyjonaryjusze towarzystwa  
 o większe zyski, jest silniejszy niż w in-  
 nych formach przedsiębiorstwa; dalej, kapi-  
 taliści francuzcy czy niemiecscy, umieszczają  
 swe pieniądze w „zakrętnych“ (t. j. naszych)  
 przedsiębiorstwach, uważają to za  
 większe ryzyko i, pragnąc mieć odpowiednie  
 odszkodowanie, wymagają wysokich  
 procentów. Prócz tego, towarzystwa akcyj-  
 ne, dają ich kierownikom sposobność do  
 różnych szwindłów, które źle się odbijają  
 na naszej produkcji.

Wszystkie powyższe dane razem wzięte,  
 wytwarzają w naszym przemyśle górniczym  
 dążność do wysokiej stopy procentowej.  
 Jeżeli do tego dodamy wysokie cło, płacone  
 przez węgiel przywożony z Prus lub  
 Austrii, i brak kapitałów, któreby mogły  
 być włożone w otwieranie nowych kopalń,  
 to staje się widocznem, że nawet przy takim  
 stanie rzeczy, jaki panował w naszym przemy-  
 śle górniczym jeszcze 4—5 lat temu (gdy  
 ceny nie były sztucznie wyśrubowane) kon-  
 kurencja między pojedynczymi kopalnia-  
 mi nie grała takiej roli, jak gdzieindziej, i  
 właśnie ten brak konkurencji powodował  
 stałe istnienie wysokich cen węgla przy  
 jednoczesnem lichem wynagrodzeniu robotnika  
 chociaż—pomijając przyczyny powyższe—  
 węgiel kamienny, sam w sobie ma własność  
 ważną: jego wartość zamienna, wyrażona w  
 innych produktach, stale wzrasta.

W przemyśle żelaznym, bawelnianym i  
 wszelkich innych, przerabiających materyja-  
 ły surowe, praca ludzka coraz bardziej jest za-  
 stępowana przez pracę maszyn; od roku 1820  
 do 1880 wydajność pracy pojedynczego czło-  
 wieka wzrosła w angielskiem przedzalnictwie  
 12 razy, w tkactwie—8 razy, w przemyśle że-  
 laznym 5 razy itd. Odpowiednio do tego spad-  
 ły też ceny tych przedmiotów. Tymczasem z  
 węglem ma się rzecz inaczej: w każdym kra-  
 ju eksploatowane są najprzód pokłady naj-  
 bogatsze; z biegiem czasu przystępuje się do  
 mniej wydajnych; wprowadzanie ulepszeń  
 technicznych jest ograniczone; zastosowanie  
 maszyn redukuje się do minimum i—wydaj-  
 ność pracy górnika, a co za tem idzie i  
 kosztu produkcji koca węgla, zmniejszają  
 się bardzo powoli. Tak np. wydajność pra-  
 cy górnika w Anglii, Francyi, Niemczech,

od początku bieżącego stulecia do roku 1880 zaledwie się podwoiła, a od tego czasu stoi wciąż na jednym poziomie, w Anglii zaś nawet spada. Co za tem idzie, ceny węgla zmniejszyły się również nieznanie; np. w Anglii pomiędzy rokiem 1750 — 1850 cena zniżyła się o połowę, lecz od r. 1850 pozostaje wciąż prawie ta sama, gdy tymczasem ceny wszystkich innych wytworów wielkiego przemysłu spadły kilkakrotnie, nawet ceny produktów spożywczych obniżyły się o 40 procent. Należy się spodziewać, że ten wzrost zamiennej wartości węgla będzie trwał i nadal, gdyż żaden wynalazek niezdolny jest wynagrodzić tych korzyści, jakie początkowo były dane przez samą naturę; w miarę wyrabiania najdroższych pokładów węgla, tylko ciągle powiększanie nakładowego kapitału, ciągle dalsze zastosowywanie maszyn będzie mogło okupować traczone korzyści naturalne.

(dok. nast.)

## Z Pabianic.

(Koresp. „Tygodnia“).

Nieco o Towarzystwie Akcyjnym R. Kindlera i personelu fabrycznym.

Dnia 1 lutego r. b. odbyło się uroczyste wejście na urząd nowego zarządu Towarzystwa Akcyjnego R. Kindlera p. Teodora Mejerchofa. Liczne grono współpracowników miejscowych i przybyłych z Warszawy i Łodzi, wraz z dwoma dawnymi szefami pp. Julianem i Oskarem Kindlerami, i kilku zaproszonymi gośćmi, zasiadłszy do stołu biesiadnego z przemowy p. M. dowiedziało się o faktycznym wstąpieniu jego do zarządu jako trzeciego szefa.

Z wielu wygłoszonych mów okazuje się, jaki panuje życzliwy i otwarty stosunek pomiędzy szefami i ich współpracownikami. Nader miło było usłyszeć, że z inicjatywy założyciela firmy s. p. Rudolfa Kindlera przed dwudziestoma z górą laty zapoczątkowano przyjmowanie do rzeczonej firmy sił miejscowych. Od tej też pory raz zaprowadzony porządek ściśle jest przestrzegany, ku prawdziwej zasłudze obecnych szefów.

Z żywą radością w sercu widzimy długi szereg współziomków, zajmujących wybitne

stanowiska chemików, buchalterów, inżynierów, przedzałników, tkaczy etc., a wszystko to ludzie gruntownie obeznani ze swoim fachem, umiejący dźwżyć i cenę sztandar przemysłu krajowego, ku pożytkowi ogólnemu. Okazuje się, że bardzo łatwo obyc się, można przy dobrych, chęciach bez pomocy zagranicznych przybyszów.

Sprawa ta obchodzić winna wszystkich, jako sprawa ogólna i za przykładem naszej pabijanickiej firmy winny iść nietylko pabijanickie, ale i wszystkie inne zakłady przemysłowo-handlowe, jeśli chcą zyskać znacznie nasze i szacunek, przez przyczynienie się do dobrobytu miejscowych klas pracujących. K.

## Wyjaśnienie.

Od Dyrektora miejscowego Stowarzyszenia Rolniczego, p. Bogusławskiego, otrzymujemy następujące wyjaśnienie, dotyczące przemówienia jego na ostatnim ogólnym zebraniu:

„W sprawozdaniu z ogólnego posiedzenia Stowarzyszenia Rolniczego, ogłosił „Tydzień“, a za nim i inne gazety, że Zarząd wydał na agenturę rawską 6,800 rb., gdy tymczasem ja powiedziałem tylko, że „wartość towaru, przeznaczony dla składu rawskiego wynosi z górą 6,800 rb.“ Towar ten, w części będący już na miejscu, w części zaś w drodze, nie został w całości opłacony i Zarząd nie wydał jeszcze całej tej sumy.

„Sprostowanie to ma znaczenie czysto formalne, gdyż o ile Zarząd jej nie wydał, to wydać musi i dotąd znaczną jej część wydał a conto; druga więc część przemówienia mego, przytoczona w „Tygodniu“, nawołująca stowarzyszonych do płacenia udziałów, na które się zapisali, pozostaje w całej swej sile. Rzeczywiście, z tak małym kapitałem jak dotąd został złożony, nie zbudować nie można. Jakkolwiek bowiem do każdego ze składów, przeznaczymy na początek jaknajmniejszą ilość niebądź dużej towaru, to i tak są one ogromne w stosunku do ilości udziałów do dziś dnia wplaconych. Konieczność więc musi stowarzyszeni spieszyc z wplaceniem wszystkich udziałów!

„Do każdego składu potrzeba dla sprzedaży detalicznej co najmniej: po 2 wagony żelaza, po 1 wagonie szlaczego koks, po jednym wagonie kowalarki pruskiej, po wazonie węgla na opał, po kilkudziesięciu beczkach smarów w najlepszym gatunku; po kilka beczek oleonafy do maszyn i narzędzi rolniczych, po jednym wagonie nie żuzli Thomasa, kaimitu i superfosforu; nadto na 3 składy jeden wagon saletry, wagon soli, wagon kukurudzian, osy pszennej i żytniej, wreszcie różnych drobiazków, jak pasy, gwoździe, kłódki, łańcuchy itd. itd. Mniejszych ilości wysłać nie można, mając na względzie znaczne powiększenie kosztów

frachtu przy wysyłkach nie w pełnych ładunkach wagonowych. Słowem, są to ilości możebnie najmniejsze — a jednak w ogólnej sumie wymagające znacznych funduszy.

„Zarząd liczy też niezachwianie na to, że stowarzyszeni, mając towar w najlepszym gatunku i tanio, (o czem wkrótce się przekonają) będą chętnie kupować go za gotówkę, co da możność Zarządowi, przed wyczerpaniem towaru, porobić nowe zakupy.

„Każdy skład będzie zaopatrzony i w narzędzia rolnicze. Kupiliśmy znaczną partycję (nietylko dla siebie) żniwiarów, kosiarów, grabi konnych, bron sprężynowych, talerzowych etc, wprost z Ameryki z fabryki Osborne, a także siewniki itp. z najpoważniejszej firmy Zimmermana. Wszystko to już jest w drodze i wkrótce po kilka sztuk z każdego gatunku znajdzie się w każdym składzie. Oprócz tego, będą na składach plugi tak krajowego jak i zagranicznego wyrobu i części do nich zapasowe.

„Wobec takich potrzeb na trzy składy, śmiesznie małą wydaje się złożona dotąd przez stowarzyszonych suma 8,000 rb. i należy ją stanowczo dopełnić nie wnieśliśmy jeszcze do kasy Stowarzyszenia udziałami. Ponawiam więc prośbę moją: złożenie Panowie to przynajmniej, do czego już zobowiązaliście się: 374 udziałów po 50 rb. powinny dać nam 18,700 rb., które mając w ręku, śmiało działać będziemy. Złożenie tej sumy w całości, a skoro zobaczycie działalność naszych składów, o które tak wołać, to jestem przekonany, że udziały swe zdublicie. Wszakże: w innych guberniach udział jest 3 do 4 razy większy od naszego!.

„Gazeta Polska“ w swem sprawozdaniu z ostatniego naszego zebrania włożyła w usta prezesa Szwejcera, że „wobec braku pieniędzy i wydatków dużych na Rawę, składy w Piotrkowie i Częstochowie nie będą otwarte“. Nikt nie słyszał podobnego oświadczenia! Słyszałem tylko słowa gorącego nawoływania do skłania udziałów, do współdziałania stowarzyszonych w pracy z Zarządem, do pieniędzy poparcia, aby właśnie te 3 składy jak najprędzej mogły być otworzone i dla Panów dobra zaczęły funkcjonować. Powtarzam więc ze swej strony, że składy w Piotrkowie i Częstochowie w marcu będą otwarte; tylko złożeniem zadeklarowanych udziałów dopomożecie. Tymczasem Zarząd korzysta z kredytu, jaki dzięki swym stosunkom handlowym posiada, aby te 3 składy jak można najracjonalniej zaopatrzyć w niezbędną towar. Rozgoryczony na Zarząd niektórych stowarzyszonych, nie znających dobrze położenia rzeczy, rozgoryczenie ujawniające się z tego jakoby powodu, że składy jeszcze nie funkcjonują, niech mi wolno będzie ulagodzić przysłówiem, że „każdy początek jest trudny“ — i że „nie odrzuć Kraków żbudowino“. Wreszcie Zarząd działający handlowo, dopiero w październiku r. z. wybrany, w końcu grudnia zaledwie był zatwierdzony i, jako taki, mógł dopiero (na zasadzie § 2 naszej ustawy) prosić władzę o pozwolenie zakładania rzeczonych składów. Przyspieszenie tego ostatniego nie było i nie jest w mocy Zarządu.

„Wzmińkowane Wasze rozgoryczenie na Zarząd Panowie, do pewnego stopnia redukuje mię nawet; dowodzi ono bowiem chęci czynu z Waszej strony; dowodzi życzliwieścią, że nie możecie rozwinąć jeszcze swej działalności dla wspólnego dobra. Ra-

## Ogólny zarys gospodarstwa lasowego.

Jak nieznane zjawisko wzbudza w dziecięciu zachwyty lub uczucie lęku, tak przyroda swemi bogactwami i niezgłębionymi tajemnicami od dawien dawna wywierała silne wrażenie na umyśle narodów. A więc i lasy jako jeden z najwspanialszych jej tworów stały się w starożytności przedmiotem kultu człowieka, dzięki swej tajemniczej ciszy, eblodowi, potężnym rozmiarom drzew i nieprzebytej gęstwinie. Lasom poświęcił on swe podania, legendy i wierzzenia! Według mitologii Persyi pierwszy mężczyzna i kobieta—Meschia i Meschiana pochodzą od drzewa Reivas. Podania Indusów nadmieniają, że synowie królewscy żenili się z drzewami—tamaryndowcami, które podczas obrzędu ślubnego przeistaczały się w najurodziwsze księżniczki. Rodzicielką Rzymian była Rhea Sylvia (silva—las), a lud i topola związały się w ich mowie jednym i temże mianem—populus.

Otaczając taką czią lasy, starożytni obrali je za mieszkanie swych bóstw i składali im tam ofiary i modlitwy. Zeus, Afrodyta, Wenera, Eskulap itd. mieli poświęcone sobie gaje. Rzymianie czcili bożków leśnych—Fauna i Sylwana; prusacy i litwini bożka—Girristis (Gira—las); słowianie—Światobora.

W późniejszych czasach znakomity Bernard, opat z Clairvaux, nazywa pola i lasy swą uczelnią, zaś drzewa i buki—nauczycielami. S. Tomasz à Kempis znajdował spokój w lesie i książkach.\* Wrażliwy na piękno umysł ludzki nie przestaje rozkoszować się widokiem dobrze utrzymanego lasu—tej prawdziwej ozdoby natury. Podniosły wpływ lasu na uczucia nasze tak określa Supiński w swej „Fizjologii Wszechświata“:

„Wchodzimy do lasu w piękny dzień wiosenny. Słońce się wysuwa się z za góry i budzi przyrodę całą. Na drzewach świeża, rosą splukana liście zieloność; pod nogami woniące ziola i rumiane jagody; różne ptaszęta świągocące radośnie, skaczą po gałęziach i skrzydełkami trzepocą. Pierś nasza żyła to pachniące, jędrne i pożywne powietrze; niem karmi ciało i duszę. Dlaczegoż tak nam tu lubo, tak lekko, tak noiesznie? Czujemy, że nam przybyło życia, bośmy weszli w życie samo; ono chywyło nas całych, w niem utonęliśmy szczęśliwi!“

Wzrastają lasy dawnymi czasy bez pomocniczej ręki człowieka, a nie podlegają niszczeniu skutkom rabunkowej gospodarki, osiągały najlepsze rozwoju, dzięki nieostłabionej żądni ujemnymi czynnikami produkcyjnej sile gleby. Takie jednak lasy należą w Europie już niemal do wspomnianej przeszłości, znajdują się jeszcze swe siedlisko na północnych, a po części i wschodnich jej krańcach. I w kraju ojczystym napróżno szukalibyśmy owych borów dziewiczych, których całokształt tak po mistrzowsku wyrzeźbił nasz nieśmiertelny wieszcz w Panu Tadeuszu. Jako jedyne pomniki dawnych puszez i kniei pozostały tu i owdzie rozrzucone prastare dęby i omszałe niebotyczne sosny, budząc podziw ogromem wspaniałych swych rozmiarów.

W miarę cywilizacyjnego pochodzenia narodów, wzrostu ludności, rozwoju rekordzieł, przemysłu a więc i stopniowego zwiększania się zapotrzebowania na różnorodnie materyjały drzewne; w miarę zmniejszania się obszarów leśnych pod działaniem karczynkowej siekiery na rzecz rolnictwa, a jednocześnie i obniżenia wydat-

ności przetrzebionych drzewostanów,—lasy na równi z rolą stały się z czasem przedmiotem stałego zagospodarowania. Początkowo stanowiły lasy dobro ogólne. Później monarchowie dla łowiectwa i hodowli pszczoł rozpościerają nad nimi swe prawa zwierzchnicze. W końcu prawodawstwo bierze lasy w opiekę.

U nas pierwsza ustawa lasowa ukazała się w XIV stuleciu. Mianowicie w Statucie Wiślickim znajdujemy przepisy, dotyczące się ochrony lasów, oraz określające prawo władania nimi. Wielkie Księstwo Litewskie takąż ustawę otrzymało w XVI stuleciu.

Mimo to jednak proces niszczenia lasów, zwłaszcza na Zachodzie, przyjął tak szerokie rozmiary, że zasada „nie było las, był las; nie będzie las, będzie las“, została mocno zachwiana. W XVII stuleciu całą duszą oddany usługom swej ojczyzny, wierny minister Ludwika XIV, Colbert, wyrzekł pamiętne słowa: „La France perira un jour faute de bois“. Zaś u nas już znakomity piewca z Czarnolasu wyraził troskę o egzystencyję lasów, kreśląc w pełnym humoru swym „Satyrze“ następujący ustęp:

„Przedsiem uszedł za boga w one dawne czasy,  
A to mój dom był zawady, gdzie najgęstsze lasy,  
Aleście je tak długo tu w Polsce kopali,  
Żeście z nich uboższego Satyra wygnali.  
Gdzie pójrzę wszędy rabia; albo buk do huty,  
Albo sosnią na smole, albo dąb na szkuty,  
I muszę ja podobno przez ludzi łakome,  
Opusciwszy jaskinie i góry świadome,  
Szukać sobie na starość innego mieszkania,  
Gdzieby w ludziach nie było takiego starania  
O te biedne pieniądze: wszak i drew po chwili  
Nie znajdują, żeby sobie izbę upalili.“

Obawa, by skutkiem nierządnej gospodarki z czasem nie brakło drzewa, tak silnie zarysowała się w Niemczech w XVII stuleciu, że odtąd otoczono tam lasy większą pielegnacyjną.

(\*) J. Weinberg. „Les, jego znaczenie w przyrodzie“. Moskwa r. 1884.

dują się też myślą, że niezadługo, gdy otworzymy składy, Panowie przeleciecie na nie cały zasób dobrych Waszych chęci, i nie dacie nam smutnie wetować, ale potrafiacie rozbudzić w stowarzyszeniu ruch i życie, dopomagając na każdym kroku Zarządowi radą i czynną pomocą. Dobrze te chęci ujawnicie teraz Panowie optaczeniem adziółów.

Kończąc następującym zawiadomieniem stowarzyszonych:

„Przy każdym składzie będzie stały monter, do obowiązków którego będzie należeć nie tylko montowanie maszyn i narzędzi od nas kupionych, ale także objeżdżanie folwarków i uskutecznianie reparacji na miejscu. Uprzejmie zatem proszę o rychłe i liczne zgłaszanie się do zarządu i zawiadomienie go, kto chce korzystać z usług montera, gdyż w razie dużej ilości chcących korzystać z tych usług—koszt montera wypadnie na każdego ze stowarzyszonych bardzo mały.

Monterzy są wybrani z pomiędzy zdolnych i uczciwych naszych majstrów krajowców, którzy na zasadzie specjalnej umowy zawartej z wsze hświatową fabryką maszyn parowych, młocarni itp. H. Lanza w Münchenie, będą przyjęci do niej bezpłatnie na kilkanaście tygodni, dla wydoskonalenia się w swym fachu. Mogę więc gwarantować, że stana się oni kompletnie użytecznymi. Wrazie szybkiego zwiększenia się ilości zapisów osób pragnących korzystać z monterów, ilość ich zostanie z łatwością powiększoną. Przypuszczam, że jeden monter będzie obsługiwać 50 folwarków; przysłała praktyka lepiej to ujawni. W każdym razie, przy b. małym koszcie na folwark, monterzy przyniosą nam nieobliczoną korzyść przez utrzymanie w dobrym stanie, dobrze zawsze wyregulowanych (a z tem nie psujących się) narzędzi rolniczych.

Dyrektor Stowarzysza Rolniczego  
Władysław Bogustawski.

## Kronika Piotrkowska.

— **Zawiadamiamy** nowo przybywających prenumeratorów, że N-ru 3-go „Tygodnia“ z r. b. dostarczyć im nie jesteśmy w możności, gdyż numer ten został w zupełności wyczerpany.

— **Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego** gubernii piotrkowskiej odbędzie się w dniu 27 lutego n. s. 1901 r. na zasadzie § 43 ustawy, o godzinie 11 rano, w gmachu Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego w Piotrkowie.

Porządek dziennego zebrania: 1) Odczytanie protokołu ostatniego zebrania; 2) Odczyt pana St. Dzierżbickiego—o traktatach handlowych z Niemcami; 3) Odczyt pana

Marcina Mierzejewskiego—o gospodarstwie rybnem; 4) Odczyt pana Władysława Kamińskiego—o praktycznych wskazówkach przy uprawie roli; 5) Odczyt pana Juliana Bagniewskiego (junior) o sadach handlowych (dokończenie) i 6) Wnioski członków.

— **Projekt.** Grupa ludzi dobrej woli krząta się nad założeniem w Piotrkowie Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, dla otworzenia źródła kredytu ubogim rzemieślnikom i drobnym handlującym.

— **Drugim projektem**, nad którym myśli i który inicjuje prezydent naszego miasta, jest założenie przy magistracie miejscowym lombardu, na wzór warszawskiego, któryby potrzebującym pożyczek wydawał takowe na 6% pod zastaw sreber, złota, kosztowności i t. p.

— **Na liście** zamierzonych ulepszeń, jakie wcześniej czy później mają być zaprowadzone w naszym mieście, jedno z pierwszych miejsc winno przypaść w udziale porządnej numeracji domów. Inspektor podatkowy p. J. Kański ma pou gotowy projekt numeracji; cóż więc opóźnia wprowadzenie jej w życie, wobec całego szeregu niedogodności, jakie pociąga za sobą obecny stan rzeczy.

— **Wieczór tańczący**, urządzony w sobotę d. 2 b. m., udał się lepiej niż można było przypuszczać! Młodzież obojga płci, spragniona zabawy, rzuciła się z życiem w wir tańca i bawiła się obojętnie do godz. 9 rano. Gospodarzom zabawy, należy się też wielkie uznanie. Jako jeden z gości posyłam im, w imieniu wszystkich, szczerze „Bóg zapłać“!

— **Kara.** Sędzia pokoju 2-go rewiru, d. 6 b. m., skazał rzeźnika Antoniego Gorczykowskiego na zapłacenie 15 rb. kary za sprzedawanie mięsa powyżej taksy. Może ten przykład wpłynie na innych jego kolegów. Gospodynie nasze winny przy kupnie domagać się sprzedawania mięsa po cenach podanych w taksie.

— **Ze sprawy Dmitrjewa.** W ubiegły czwartek nadeszła z Petersburga wiadomość do tutejszego adwokata Ch., obrońcy b. buchaltera kasy powiatowej w Łasku, pana Olesińskiego, że ten ostatni w drugiej instancji, w Petersburgu, został uniewinniony.

— **Pogrzeb.** Dnia 6 b. m. odbył się pogrzeb zmarłego w Piotrkowie ś. p. D-rg Teofila Rontalera, na miejscowy cmentarz ewangelicki. Zwłoki jednego z najstarszych lekarzy, znanego powszechnie w naszym mieście, odprowadzały na cmentarz tłumy publiczności. Nad grobem przemawiali pastor Fabian, głośny mówca pastor Machlajd z Warszawy i pastor Fiedler z Tomaszowa.

— **Wesele bez ślubu.** W niedalekiej od Piotrkowa parafii zdarzył się nie pozbawiony komizmu wypadek. Młody parobek, zgrzeszywszy względem jednej z mniej nadobnych, ale zato doletnich dziewczuch—wobec namacalnych wyników grzechu, a głównie wobec namowy ludzi dobrej woli, postanowił zaślubić dziewczynę. Zaczęli zatem, wedle zwyczaju, chodzić na naukę do kościoła. Uczyli się tam rzetelnie przez cały miesiąc; cóż, kiedy panna młoda ani rusz nie mogła rozróżnić „Wszechmogącego“ od „przechmogącego“. Ostatecznie jednak i ta przeszkoda została usunięta—ślub ma się odbyć za tydzień. Trzeba nieszcześcia, że w wigilię ślubu, na ostatecznym egzaminie, panna, spojrzawszy się widocznie na swego przyszłego, zgłupiała ze szczęścia (o ile to było wogóle możliwe) i zamiast „Wszechmogący“ kropi „przechmogący“. Ślub zostaje odłożonym znowu na tydzień. Ponieważ zaś wszystko było przygotowane do mającego się następnego dnia odbyć wesela, bez uwzględnienia mogącej zajść przeszkody, więc państwo młodzi, podrapawszy się wedle zwyczaju za ucho, wobec namowy ludzi, wyprawili sobie weselisko „bez trzy dni“. Odpowiednia instancja rozgniewała się o to, a i młoda para dała wogóle za wygraną ze ślubem, i—dawny stosunek trwa w dalszym ciągu. Sapienti sat!

— **W Rawie**—pisze nasz korespondent—rozpanoszyła się influenza; niema domu, żeby choć jedna osoba z rodziny nie przechodziła jej; szczęśliwy u kogo mija ona, bez żadnych zawikłań. Są domy, gdzie nielitościwa przesładowczyni, całymi miesiącami męczy swe ofiary, skazując je w końcu na zapalenie płuc, kiszek i tyfusy. Dlatego to nie bawimy się w obecnym karnawale, teatrów amatorskich nie gramy, bo gdy żyją wszyscy w bliższych z sobą stosunkach towarzyskich, smutek jednych dzia-

Zaniechano więc przedewszystkiem bezładnego ciągnięcia plądrującego; zaprowadzono gospodarowanie zrębowe; przystąpiono do wykonywania upraw z ręki. Jednocześnie została zwrócona pilna uwaga na należyte wykształcenie gospodarzy lasowych. Kształcenie to miało początkowo charakter czysto praktyczny i odbywało się pod kierownictwem odpowiednich przełożonych. Później zaczęto otwierać w tym celu specjalne szkoły oraz wydawać dzieła, traktujące o leśnictwie. Z końcem XVIII i na początku XIX stulecia Jerzy Ludwik Hartig i Henryk Cotta zakładają pierwsze podwaliny pod gmach tak rozwiniętej w obecnej dobie nauki leśnictwa. Słusznie więc Niemcy uważać należy za kolebkę prawidłowego gospodarstwa lasowego!(\*)

A kraj nasz stara się z niemi dzielnie współpracować! Weześnie, bo już w r. 1571 zostało przetłomaczone i wydane w Krakowie przez Jędrzeja Trzecińskiego dzieło Piotra Krescenjusza z Bononii—Ruzalium commodorum p. t. „O gospodarstwie i opatrzeniu, rozmnożeniu rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne“, zawierające obok wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego i domowego, również szczegóły o hodowli i użytkowaniu drzew. W r. 1778 botanik polski ks. Kluk w drugim tomie słynnego naówczas dzieła „O roślinach, ich utrzymaniu, rozmnażaniu i zużyciu“ mówi obszernie o lasach, a między innymi on to pierwszy doradza użycie popiołu darniowego do upraw lasowych, co w Niemczech znalazło zastosowanie dopiero w roku 1827 i jest odtąd znanem w nauce leśnictwa pod nazwą metody nadleśnego Biermausa. W r. 1786 księżna Jabłonowska napisała 8-o tomowe dzieło „Ustawy powszechne dla rządów dóbr moich“, w

którem wyłożyła nader praktyczne zasady wewnętrznej administracji lasów.

Za czasów Księstwa Warszawskiego dbały o rozwój kraju rząd przyłożył czynną rękę do zagospodarowania lasów skarbowych. Jednocześnie ukazały się dzieła już specjalne leśnictwu poświęcone. Ludwik hr. Plater w roku 1807 wydał w Wilnie cenną książkę p. t. „Gospodarstwo leśne“, odznaczającą się jasnym i przystępnym wykładem. Niemal równocześnie wyszły z druku „Katechizm leśny“ Kudła (1808 r.) oraz „Umiejętność lasowa, czyli rękopis leśnicowski“ Kobierzyckiego (1809—1812 r.).

Lata 1816—1818 obfitują w rozporządzenia i reskrypty, dotyczące się urzędzenia lasów skarbowych, sporządzenia tabel przyrostu i wyrachowania miąższości drzewa, administracji, rachunkowości, pomiaru. Zebrane one zostały w I tomie wydanego w r. 1818 zbioru wszelkich dla Administracji Dóbr i Lasów wyszłych przepisów. Przepisy te, uwzględniając właściwe krajowi stosunki nie tylko w zupełności odpowiadały ówczesnemu stanowi gospodarstwa leśnego, lecz w wielu razach uprzedzały to, co gdzieindziej znacznie później w życie wstąpiło.(\*\*)

Urządzenie lasów rządowych było rozpoczęte w 1820 r. podług instrukcji, autorem której był ówczesny dyrektor dóbr i lasów wielkopomnej pamięci Ludwik hr. Plater! Wielki miłośnik lasów, prawy i głęboko myślący obywatel kraju, był on twórcą zarządu leśnego w Królestwie Polskim. Dbały o rozwój krajowego gospodarstwa lasowego, o podniesienie

jego dochodności, o zapewnienie społecznym i przyszłym pokoleniom tych istotnych korzyści, jakie z lasów osiągamy, zachęcał on gorąco właścicieli ziemskich do opieki nad lasami i umiejętnego w nich gospodarowania. Dowodząc we wstępie do „Gospodarstwa leśnego“ ważności i użyteczności lasów, tak mówi hr. Plater: (\*)

„Nież to powodów przyznania, że lasy są częścią siedlisk naszych, jedną z najużyteczniejszych i najpotrzebniejszych.

„Gdy to jest prawdą niezbłą i powszechnie przyznaną, czemu widzimy całe okolice z puszczy obnażone? Czemu tam, gdzie się jeszcze szczątki ich zostały, wystawiają nam raczej obraz niedładu, niż widok życia i porządku? Jedyną temu naznaczyć trzeba przyczynę, a tą jest nieświadomość.....

„.....Nie idzie jednak za tem, żeby znajomość leśnictwa samym tylko leśniczym była potrze-

(\* Ludwik hr. Plater „Gospodarstwo leśne“ Wilno. Nakładem i drukiem J. Zawadzkiego 1807 roku. Stronie 150 z tablicami.—Autor powyżej cytowanego artykułu tak się wyraża o tem dziele „Takowe w swoim czasie istotnie doskonale dzieło, które niestety nie zwróciło na siebie uwagi właścicieli lasów litewskich, zawiera bardzo dobre przepisy o hodowaniu sosny, o prowadzeniu ciąg i o szacowaniu drzew. Są tam wskazówki pomiaru lasów, klasyfikacji rozmaitych gruntów i wpływu ich; uczy autor, jak znaleźć można roczny przyrost i wyrachować zapasy masy drzewnej, co wszystko jest wyjaśnionem przykładem, mapą i tabelami. Cała książka jest, o ile być może, najpraktyczniejszą i tamtejszym potrzebom zupełnie odpowiadającą, obok tego bardzo zrozumiałą i jasną. W owym czasie Ludwik hr. Plater był jeszcze bardzo młodym człowiekiem, a to dzieło jego daje dowód, że był zupełnym leśnikiem.... Książka ta daje najlepszy dowód, że kierunek polskiego leśnictwa nie mógł być w lepsze ręce powierzony.

(\*\*) Rocznik leśniczy 1863 r. „Doniesienie o stanie gospodarstwa leśnego i literatury leśniczej w Polsce“. Przekład z pisma: „Allgemeine Forstund Jagd. Zeitung. 1861 r. Zeszyt grudniowy.

(\*) Henryk Strzelecki „Ciącie lasu“. Lwów 1889.

ła i wywiera przygnębiające wrażenie na drugich.—Już to nie każde miasto poszczycić się może taką zażyłością ludzi i wzajemną ich dla siebie życzliwością, jak nasza Rawa.

N. O.

— **Z Łasku** „Dziennikowi dla wszystkich” donoszą, że jest tam jeden—jeden lekarz, wobec czego pożądanym jest sprowadzenie się drugiego, który może liczyć na znaczną praktykę, tem więcej, że owego *jedynego* lekarza trzeba zamawiać na kilka godzin naprzód.

Po sprawdzeniu przekonaliśmy się, że w Łasku mieszka dr. Zieliński i dr. Szokalski; wprawdzie jeden z nich jest lekarzem szpitalnym, drugi powiatowym, ale mają dość czasu, by obsłużyć nieliczną ludność Łasku i okolicy. Nie pierwszy to raz zdarza nam się czytać błędne wskazówki co do osiedlania się zawodowców na prowincyi, podyktowane przez brak rozważliwej lub złą wolę jednostek.

— **Błękitne Źródła.** Pan B. Horodyński w № 33 „Kuryera Warszawskiego”, opisuje wrażenie, jakie na nim zrobiły Błękitne Źródła pod Tomaszowem.

„Z oddalenia kilkunastu kroków zdaje się, że woda ma zaledwie lokieć głębokości, a dno niebieskawo porusza się bezustannie, jakby napętlone żyjącymi istotami. Po zbliżeniu się, widzimy obraz prawdziwie czarujący. Dno całe ruchome, bo setki źródeł poruszają tam piasek, i zdaje się, że setki żyłtek chcą się wydostać na powierzchnię. Woda jest tak czysta, że najmniejszy kamyczek na dnie widzieć można, a pomimo tej przezroczystości wszystkie przedmioty na dnie wydają się wykute lub wyrzeźbione z szafirów, lub co najmniej ze szkła niebieskiego w różnych odcieniach, stosownie do położenia, w jakim się znajdują”.

W zakończeniu swego artykułu p. H. powiada, że ludzie mieszkający parę mil od tej miejscowości nie widzieli i nie znają tego cudownego zjawiska. Wcale tak źle nie jest, gdyż cała okolica zna Błękitne Źródła, a dla Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów są one celem częstych wycieczek.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Nadetatowy wikaryusz parafii Św. Krzyża w Łodzi, ks. Józef Sześciński mianowany został nauczycielem religii w szkołach elementarnych miejskich, z uwolnieniem od zajmowanych obowiązków.

— **W Będzinie,** zgromadzenie kupców wystąpiło do ministerjum skarbu z

podaniem o pozwolenie otwarcia 7-klasowej szkoły handlowej pod egidą tego zgromadzenia.

— **Zapis.** Zmarły w m. Zamościu Stanisław Budzyński zapisał dziesiątą część całego swego majątku na rzecz klasztoru Jasnogórskiego.

— **Stacyja Kohuski** wyznaczoną została jako punkt zborny dla hurtowego naładowywania i wyładowywania partyi nierogacizny.

— **Znachorstwo.** Okolice Łodzi obfituje w różnego rodzaju znachorów-owczarzy, którzy nawet w samej Łodzi, mimo licznego zastępu lekarzy, praktykę swą uprawiają. W kilku wsiach znachorzy ściągają do siebie tłumy chorych, których, najniedorzeczniejszemi lecząc środkami, o śmierć przyprowadzają. O ile wiemy dążą do nich i z okolicy Piotrkowa chorzy dotknięci przewlekłymi chorobami. Pragnąc przyjść z doraźną pomocą chorym ubogim mieszkańcom Balut, wśród których najwięcej pacjentów mają znachorzy, dwaj łódzcy lekarze, ofiarowali swą pomoc bezpłatnie.

— **Od czasu** otwarcia ruchu pasażerskiego, t. j. od dnia 17 do 29 stycznia, po linii Łódź-Pabjanice przejechało pasażerów 37200. Po linii Łódź-Zgierz, od czasu otwarcia ruchu t. j. od 20 do 29 stycznia przejechało pasażerów 40,200. Donosząc o tem, „Rozwój” pisze jednocześnie, że z powodu kursowania tramwajów do Pabjanic i Zgierza ruch pasażerski na poczcie zmniejszył się znacznie; pasażerowie bowiem jadący do Kalisza, udają się koleją elektryczną do Pabjanic, gdzie następnie wykupują bilety do dalszych miasteczek.

— **Dochód** z kolei elektrycznej w Łodzi dochodzi obecnie do 8,000 rub. tygodniowo. Po liniach kursuje codziennie 45 pociągów t. j. około 70 wagonów. Pociągi składają się z jednego wagonu motorowego 2 klasy i przyczepianych wagonów 1 klasy. Wszystkich wagonów droga posiada 114. Personel służby ruchu składa się ze 100 konduktorów i tyłuż maszynistów. Ruch na liniach za rok ubiegły jest o wiele mniejszy, aniżeli w roku otwarcia drogi.

— **Od 1 lipca** r. b. skład urzędników kasy powiatowej łódzkiej będzie powiększony o 10-ciu.

— **Łódzki Oddział** Banku Państwa dał w ubiegłym roku 1,260,000 rb. czystego zysku.

— **Bilans Towarzystwa B. Hantke za r. 1899—1900** (za czas od lipca r. 1899 do 1 lipca 1900). Towarzystwo zakładów metalurgicznych B. Hantke, posiadające zakłady metalurgiczne i żelazne w Warszawie, Częstochowie, Saratowie i Ekaterynosławiu, przy 6000000 rub. kapitału akcyjnego (6000 akcji po 1000 rb.), dało w roku sprawozdawczym 424713 rub. czystego zysku. Zysk postanowiono rozdzielić, jak następuje: na amortyzacyję 133902 rub. (kapitał amortyzacyjny wyniesie 500735 rub.); na kapitał zapasowy 14116 rub. (kapitał ten wyniesie 795050 rub.); na podatek przemysłowy 11293 rub.; na dywidendę od 1500 akcji 1-ej i 2-ej emisyi 240000 rub. (16%); resztę przeznaczono na gratyfikacyję dla pracujących, oraz na rezerwę na r. 1900/1.

— **Bilans Towarzystwa Francusko-Włoskiego za r. 1899—1900** (za czas od lipca r. 1899 do 1 lipca r. 1900). Towarzystwo Francusko-Włoskie kopalni dąbrowskich węgla kamiennego, posiadające w Dąbrowie kopalnię Paryż i Koszelewska, przy 6000000 franków kapitału akcyjnego, dało w roku sprawozdawczym 1177844 fr. czystego zysku (włącznie z zyskami przeniesionymi z roku poprzedniego na rok sprawozdawczy—1187500 fr.). Zysk postanowiono rozdzielić w sposób następujący: na fundusz rezerwowy 58892 fr. (fundusz ten wynosi 470831 fr.); na fundusz rezerwowy nadzwyczajny 117784 fr. (fundusz ten wynosi 941662 fr.); na umorzenie obligacyi 50000 fr.; na amortyzacyję inwentarza ruchomego i nieruchomego 452851 fr., na dywidendę 480000 fr. (8%) pozostałość zysku w sumie 27973 fr. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego.

— **Bilans Towarzystwa Poreba za r. 1899—1900** (za czas od 1 lipca r. 1899 do 1 lipca r. 1900). Towarzystwo akcyjne Poreba, posiadające pod Zawierciem kopalnię węgla brunatnego Katarzyna, Ludwika i Konrad, kopalnię rudy żelaznej, oraz wielki piec i odlewnię Poreba, przy 750000 rub. kapitału zakładowe-

bną. Każdy właściciel gruntowy, część swojej ziemi lasem ma zarosła; znać więc powinien, jakim go sposobem zachować, uprawiać, wyrabiać, szacować i urządzić należy. Im powszechniej przepisy leśnictwa będą znajome, tem łatwiejsze będzie wprowadzenie ogólnego leśnego porządku, tem łatwiejsze praw leśnych wykonywanie, tem mniej przestępstw i tem skuteczniejsze pomnożenie wewnętrznych krajów bogactw.”

W celu wykształcenia na potrzeby kraju zawodowych leśników, staraniem hr. Platera i pod światłem jego kierownictwem w 1818 r. założono w rodzaju oddziału przy b. uniwersytecie warszawskim „Szczególną Szkołę Leśnictwa”. Jednocześnie urządzono wzorową praktykę leśną w leśnictwie Lubochnia, którą następnie przeniesiono do leśnictwa Bodzentyn, a ztąd do Feliksowa przy leśnictwie Brok. Oprócz przedmiotów, wchodzących w zakres nauki leśnictwa, praktykanci obznajmiali się tam z czynnościami biurowymi, ogrodnictwem, pszczelnictwem, jedwabnictwem oraz rybołówstwem. Kurs praktyki był określony do lat trzech. (\*\*\*) W 1832 r. „Szczególna Szkoła Leśnictwa” została zamknięta, zaś w 1840 r. utworzono wydział leśny przy b. instytucji gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie.

Powyższe zakłady naukowe wraz z połączoną tak niezbędną w nauce leśnictwa umiejętności kierowaną praktyką wydały szereg meżów, którzy, jak to zaznaczył jeden z autorów rosyjskich, czynną pracę nad hodowaniem lasów oraz piórem chlubiście walczyli z niemcami o palmę pierwszeństwa. Dzięki to ich usiłowaniu niespełna w ciągu lat 13-u, to jest od ro-

ku 1847 do 1860, zostały ze świetnym rezultatem zadrzewione powstałe skutkiem wycięcia puszczy leśnych wydmy, zasypujące morzem piasku okoliczne pola i łąki, w Czerwonym Borze pod Ostrołęką oraz w leśnictwie Nowogród na przestrzeni 6,308 morg., kosztem 54,468 rubli, nie mówiąc już o licznych mniejszych uprawach po lasach rządowych z ręki uskuteczniionych. (\*\*\*)

Od roku 1820 aż do 1850 wychodził „Sylwan” rocznik leśnictwu krajowemu poświęcony. Szacowna ta puścizna z ówczesnej doby obejmuje 22 tomy, w których została pomieszczona wielka ilość praktycznych, naukowych rozpraw, a zarazem wszystkie rozporządzenia, dotyczące lasów rządowych. Nadto tacy autorowie jak G. Henke, A. Aulejtner, E. Pohlens, K. Wydrzyński, A. I. Hollak i wielu innych, szeregiem prac swych starali się krzewić znajomość zasad z różnych działów nauki leśnictwa.

Zdawałoby się więc, że tak świetnie rozpoczęte w pierwszej połowie ubiegłego stulecia dzieło odrodzenia tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, u schyłku jego powinno dać możliwość umieszczenia w bilansie bogactwa narodowego znacznego, jakowościowego i ilo-

(\*\*\*) Rocznik leśniczy 1861—1862 roku. Opisanie Czerwonego Boru przez A. Hollaka. — Autor czyni wzmiankę, że „w roku 1859 uczeni leśnicy rosyjscy pp. Szelgunów i Held, w powrocie z krajów niemieckich, posłyszawszy o uprawach na gruntach Czerwonego Boru dokonanych, zwiedzili je we wszystkich szczegółach, a jako znawcy, porównawszy z widzianymi w obcych krajach, nam, tak pod względem skutków upraw dokonanych, jako też nowych zasad na znajomości klimatu i miejscowości opartych, pierwszeństwo przyznali.” „O wydymach w leśnictwie Ostrołęka” J. Thugutta. „Opisanie leśnictwa Nowogród” A. I. Hollaka.

ściowego przyrostu obszarów leśnych; że literatura leśnicza winna okazać się również zasobniejszą w oryginalne i do potrzeb społecznych zastosowane prace, będące rezultatem miejscowych badań i spostrzeżeń. A jednak w dobie wszechstronnego rozwoju piśmiennictwa naszego, wśród licznych periodycznych wydawnictw, ukazujących się w Królestwie Polskiem zdobyliśmy się na „Tygodnik szlachowy”, „Sport”, lecz brak nam organu specjalnie leśnictwu poświęconego! Nadmienić tu wprawdzie należy, że łukę powstałą po upadku Sylwana i Roczników leśniczych stara się wypełnić tak wzorowo i z pożytkiem dla kraju redagowana Encyklopedia Rolnicza oraz zamieszczone od czasu do czasu w pismach rolniczych artykuły z zakresu leśnictwa, ale to nie wystarczy! Również straszne widmo zagłady nie przestało do ostatniej chwili zagrażać tutejszym lasom, dopóki tak niedawno zastosowane prawo o ochronie lasów nie położyło poniekąd tamy szeregowi w nich spustoszeniu. Przeciwnie, ostatnimi laty, głównie zaś od r. 1870, właściciele lasów, niejednokrotnie nagłeni potrzebą lub zachęcani zwykłą ceną materiałów drzewnych, rycałtowo sprzedawali całe obszary leśne. Jednocześnie znaczna część majątków stała się przedmiotem spekulacyi handlowej, polegającej przede wszystkim na wyprzedaniu nagromadzonych latami zapasów drzewnych i całkowitem ich wycięciu, a następnie rozkolonizowaniu gruntów ornych i pól. Czestokroć w majątkach takich nie uszły ogólnej zagłady drzewa przydrożne, ręką naszych pradziadków sadzone, a nawet i ozdoby dworów i ogrodów wiejskich — staruszek lipy, tak rozrosnione, że, jak mówi Mickiewicz, „pod ich cieniami, sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami.” (c. d. n.)

(\*\*) Rocznik leśniczy 1862 r. Instr. Komisji Rząd. Przychodów i Skarbu z dn. 24 sierpnia 1860 roku № 30927/13872. O odbywaniu praktyki leśnej.

go, dało w roku sprawozdawczym 95160 rub. czystego zysku. Zysk postanowiono rozdzielić w sposób następujący; na kapitał zapasowy 4758 rub. (kapitał ten wynosi 8173 rub.); na amortyzację budowli, inwentarza i maszyn 27900 rub.; na pokrycie wydatków organizacji towarzystwa 4468 rub. (postaje do pokrycia z tego tytułu 6702 rub.); na wynagrodzenie dla członków zarządu 1335 rub.; na dywidendę 52500 rub. (7%); pozostałość zysku w sumie 4199 rub. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego. K. S.

— **Z Tow. Dobroczynności** otrzymujemy co następuje: „Od gospodarzy zabawy, jaka odbyła się w sali lokalu cyklistów w sobotę 2 b. m., Towarzystwo Dobroczynności otrzymało rb. dziesięć, pozostałe od wydatków urządzenia tej zabawy. Rada składa za to niniejszem uprzejme podziękowanie, tymże gospodarzom”.

— **(Nadestane).** Szanowny Panie Redaktorze! Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego doktora i przyjaciela, s. p. *Teofila Rontalera* proszę przyjąć na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan rb. 10, dla wsparcia niepodzielnie jakiej biednej i nieszcześliwej rodziny. Z poważaniem *Ezuzocy*.

— **Zamiast wieńca** na trumnę s. p. D-ra *Teofila Rontalera*, oprócz powyższych rb. dziesięciu, złożyli: na przytułek położniczy pp. *Chwedkowski*, *Rudnicki*, *Turczyłowicz* i *Wichrowski* rb. 15; — towarzysze pracy zmarłego w gimnazjum męskim rb. 25 na wpisy dla niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum.

— **Sprostowanie.** W № 2 „Tygodnia” z r. b., pod koniec „Kroniki Piotrkowskiej”, zamieszczone zostało przez omyłkę, że na przytułek położniczy wpłynęło na ręce Redakcyi rb. 25, — tymczasem wpłynęło tylko z tego źródła 2 rb. 50 kop.

— **Na przytułek położniczy** złożył p. *Władysław Cedrowski* rb. jeden.

— **Na wieżę Jasnogórską** złożyła p. *Niekrasz* rb. 1; bezimiennie kop. 20.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia”** dołączamy, dla prenumeratorów zamieszczone, *Cennik nasion*, znanego ich hodowcy w Miechowie, p. *Józefa Trojanowskiego*. Cennik ten jednakoż dołączony został tylko do 400-tu egzemplarzy gdyż tylko w takiej ilości nam go dostarczono.

## Głosy czytelników.

Przypominamy, że w rubryce tej, rzadko zapełnianej, daliśmy przed dwoma laty wszystkim naszym czytelnikom zupełną swobodę wypowiedzenia się i polemizowania z sobą w sprawach ogół obchodzących. Po długiej przerwie, otrzymujemy do rubryki tej list następujący:

„Zbliżający się marcowy jarmark na konie w miesiącu naszym nie daje jakoś najmniejszego śladu życia tak ze strony magistratu, jak również i komitetu jarmarcznego. Zakrawa to na lekceważenie w przysparzaniu dochodów dla kasy miejskiej. Jeżeli w ten sposób będziemy popierać sprawę jarmarków, możemy być pewni, że w niedalekiej przyszłości zupełnie one upadną, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Byłoby to prawdziwym wstydem dla Piotrkowa, w którym nie się jakoś nie udaje. Chcąc podtrzymać jarmarki, obowiązkiem komitetu jest wcześniej zająć się organizacją ich: w zimie już myśleć o jarmarkach wiosennych, a całe lato o jesiennych; nadto, głosić o nich w kraju i zagranicą. Oprócz tego, obowiązkiem magistratu jest utrzymać w jak najlepszym porządku i wygodzie stajnie i plac jarmarczny, a przede wszystkim starać się, aby ten był zabezpieczony od mokradli i błota, co także nie mało przyczynia się do odstąpienia hodowców i handlujących.

„Tyle co do jarmarków — a teraz inna kwestyja.

„Daje się słyszeć, że podobno zamiarem magistratu jest przenieść targ zbożowy na okólnik jarmarczny; nie by już więcej nie potrzeba było dla zupełnej zagłady targów, jak wprowadzenie ich na plac z natury niski i błotny, który po kilku targach na wiosnę lub w jesieni zamieniłby się w jedną kałużę. Tu trzeba dołożyć wszelkich starań, ze strony od kogo to należy, aby utrzymać nie tylko te dwa jarmarki, ale nadto wskrzesić starodawny, niegdyś tak słynny, jarmark S-to Jański. Obecnie nadarza się dobra sposobność wskrzeszenia tego jarmarku przy pomocy Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej, które powinno dołożyć starań, aby jednocześnie na S-ty Jan urządzać ogólne zebrania i wystawy Rolnicze podczas wzmiankowanego jarmarku. Jest to czas najodpowiedniejszy po temu. *Korespondent z nad Strawy*.”

## Z dalszych stron.

— **O gimnazjum polskim w Cieszynie** zamieścił „Kur. Codz.” świeżo nowy artykuł. Ludność polska w Księstwie Cieszyńskim, licząca 200,000 dusz, dotąd oprócz szkół ludowych nie posiada żadnej szkoły średniej. Wskutek tego lud polski na Szlązku pozbawiony był prawie zupełnie inteligencji rodzimej i groziło mu niebezpieczeństwo wynarodowienia.

S. p. *Paweł Stalmach*, świadom tego niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności polskiej na Szlązku, założył w r. 1895 Towarzystwo, zwane „Macierz szkolna”, które przede wszystkim ma na celu zakładanie i utrzymywanie szkół polskich na Szlązku. Jakoż Zarząd „Macierzy” uzyskał wkrótce pozwolenie na otworzenie pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie, a następnie rządową subwencyję w kwocie 16,000 koron.

Początkowo mieściło się gimnazjum w budynku na ten cel za kwotę 2,500 zlr. wdzierżawionym. Następnie „Macierz szkolna” zakupiła od właściciela *Mattera* dom, w którym się mieści gimnazjum, za kwotę 85,500 koron. Gimnazjum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach, albowiem pierwsza klasa podzielona została na dwa oddziały i uczęszcza doń 268 uczniów. Koszta utrzymania gimnazjum wynoszą 57,455 koron czyli 23,000 rubli.

W memoriale złożonym Kołu polskiemu wydział „Macierzy szkolnej” wykazuje stan funduszy rozporządzalnych, zwraca uwagę na trudność dalszego utrzymania gimnazjum ofiarnością publiczną i słusznie wnioskuje, że utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, jednej i jedynej polskiej średniej szkoły na całe Księstwo Cieszyńskie i dla ludności prawie ćwierćmilionowej jest obowiązkiem rządu, który dla Niemców w Księstwie Cieszyńskim liczących zaledwie 40,000 dusz utrzymuje dwa gimnazya, dwie szkoły realne, szkołę przemysłową, szkołę rolniczą i seminarjum nauczycielskie. Dlatego też wydział żąda od Koła polskiego, aby poczyniło stanowcze kroki, celem natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

— **W Gerbersdorfie** zakończyła życie utalentowana literatka *Ludwika Godlewska*, córka obywateli z lipnowskiego, pp. *Rochostwa Godlewskich*. Cały ogół inteligentny znał imię *Exterusa*, autorki powieści: „Po zdrowie”, „Kato”, „Dobre pary” i różnych mniejszych nowel. Talent jej rokował świetną przyszłość. Na konkursie „Głosu” zdobyła palmę pierwszeństwa za powieść „Dobre pary”. Urodziła się w Kłobucku, w pow. lipnowskim, zakończyła życie na obczyźnie, ale spocznie wśród swoich, na swojej ziemi, którą gorąco i szczerze kochała.

## Wiadomości ogólne.

— **Zmiana w ustawie normalnej Tow. Rolniczych.** Według informacji *Warsz. Dniow.* na skutek przedstawienia ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa, do zatwierdzonej w d. 30 maja 1897 r. ustawy normalnej Tow. rolniczych, wprowadzono zmianę, iż z osiągniętych przez Tow. zysków czystych wolno będzie odliczać na każdy udział nie 5%, jak dotąd, lecz 8%.

— **Nagrody dla rolników.** Ministerjum rolnictwa projektuje wydawanie corocznie nagród za prace, podjęte przez właścicieli prywatnych, gwoli ulepszenia organizacji i techniki w gospodarstwach rolnych. Nagrody mają być następujące: pierwsza — 3,000 rb. i medal złoty wartości 200 rb.; drugi 1,000 rb. i medal złoty lub dzieło sztuki wartości 200 rb.; trzecia — 500 rb. i medal lub dzieło sztuki wartości 100 rb. Dla gospodarstw włościańskich nagrody stanowiąc będą: dyplom honorowy i premia: pierwsza 800 do 1,500 rb., druga 500 do 1,000 rb.

— **Niezależnie od zawiązującej się spółki torfowej** ziemiańskiej, w Warszawie, powstaje nowa spółka eksploatacyj i handlu torfem, lecz oparta na innych zupełnie zasadach. Organizatorem tej nowej spółki jest jeden z przemysłowców sosnowieckich który do udziału w tem przedsiębiorstwie zaprosił jednego ze specjalistów zagranicznych oraz kilka osób prywatnych. Nowa spółka położyła główny nacisk na zbyt torfu, i w tej sprawie już zdolała pozyskać sobie względy władz decydujących. Dzięki poparciu ministra komunikacji, zarządowi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej polecono zakupić pierwszą partyję torfu i przeprowadzić z nim doświadczenia; także doświadczenia będą dokonane na kolei Nadwiślańskiej. Próby torfu polskiego były wysłane do laboratorium ministerjum komunikacji, gdzie ze ścisłych badań okazało się, że w niektórych wypadkach opał torfowy jest korzystniejszy od węgla kamiennego. Węgiel daje 10% popiołu i 5% kurzu; kostki torfowe zaś wcale nie rozspują się, a popiołu wydzielają tylko 7%. Zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej posyła do Niemiec specjalnego mechanika, celem obznajmienia się ze sposobem opału parowozów na niektórych tamtejszych kolejach. Po zbadaniu systemów opału torfem na kolejach niemieckich, zarząd kolei przystąpi do prób na swoich parowozach.

— **Pozwolenia na broń.** Przypominamy wszystkim posiadaczom broni palnej, że w myśl rozporządzenia władzy, ostateczny termin wyjedukania nowych pozwoleń na rok 1901 rok upływa z d. 14 lutego r. b. Wszelka broń myśliwska i inna, a więc dubeltówki, fuzyje, pistolety, flowery, rewolwery i t. p., po przejściu wspomnianego terminu osobom nie posiadającym biletów będą odebrane.

— **Termin polowania** na zajace i kuropatwy w guberniach Królestwa Polskiego kończy się w d. 28 lutego podług przepisów urzędowych; jednakże dobrzy hodowcy zwierzyń kończą sezon polowań w ostatnich dniach stycznia.

— **Dla ułatwienia robotnikom fabrycznym** składania oszczędności, w Moskwie delegowano tytułem próby, urzędników kas oszczędności do fabryk, w dniach skutecznego wypłat. Ponieważ próby te wypadły nader korzystnie, istnieje przeto projekt wprowadzenia podobnego udogodnienia w całym Państwie.

— **Senat wyjaśnił**, że te części mieszkań lekarzy i adwokatów, oraz innych zawodowców, które są zajęte na gabinety przyjęć i pracownie, opłacie podatku również podlegają.

## Listy od Redakcyi.

— **Panu A. Leś, w Witanowie.** Wysłałiśmy pismo nasze w kwartale IV r. z. na żądanie Spółki Rolnej. Wysłkę w kwartale I r. b. na zlecenie tejże Spółki wstrzymaliśmy (z powodu nieopłaconej prenumeraty). Reklamacyje zatem Sz. Pana przekazaliśmy Zarządowi Spółki.

— **Panu W. w Długiem.** Odpowiedź powyższą jesteśmy zmuszeni zastosować w całości i do Sz. Pana.

— **Panu St. Gillerowi w Kaliszu.** „Pokutników” otrzymaliśmy i, po przejrzaniu, prawdopodobnie wydrukujemy w dodatkach, w połowie roku bieżącego. Za zwłokę w odpowiedzi na listy

Wasze, przepraszamy; ale zajęci urządzaniem drukarni, którą otwieramy w Piotrkowie, nie mamy ani jednej wolnej chwili.

**- Panu J. Augustynowiczowi w Berlinie.** Przepraszamy za opóźnienie. Honorarium w tych dniach wysłamy.

**Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.**

- W dniu 28 marca (10 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) nieruchomości, we wsi Sielec w pow. będzińskim, od sumy 500 rb.

2) nieruchomości w m. Zgierzu pod № 185, od sumy 1500 rb.

- 30 stycznia (12 lutego) w m. Piotrkowie na placu Sergiewskim, na sprzedaż bydła, od sumy 115 rb.

- 31 stycznia (13 lutego) we wsi Dziewałiny w gminie Grabica, na sprzedaż krów od sumy 120 rb.

- 5 (18) lutego we wsi Kamyk w gminie Woźniki na sprzedaż koni, jałowizny, wolantu, mebli itd. od sumy 550 rb.

- 1 (14) lutego w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 88, na sprzedaż mebli, lichtarzy srebrnych, kieliszków, kandelabrow itd. od sumy 137 rb. 75 kop.

- 8 (21) lutego w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 126, na sprzedaż dwóch żelaznych maszyn, od sumy 200 rb.

- 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych:

1) w osadzie Główno w pow. brzezińskim pod № 25/30, od sumy 700 rb.

2) w m. Brzezinach, pod № 39-10/498-120, od sumy 2500 rb.

- 29 stycznia (11 lutego) w magistracie m. Łodzi: na 3-ech letnią dzierżawę miejskiej budki dla sprzedaży wody sodowej na Nowym Rynku w m. Łodzi, od sumy 601 rb. 2 kop., in plus.

- 13 (26) lutego w urzędzie p-tu częstochowskiego na budowę szopy dla bydła przy rzeźni miejskiej w m. Częstochowie, od sumy 5327 rb. 91 kop., in minus.

- 7 (20) lutego w urzędzie gminy Bratozowice w pow. Brzezińskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Główno przy ul. Młynarskiej pod № 5, od sumy 300 rb.

- 12 (25) lutego w urzędzie gminy Łęczno, w Sulejowie, na 3-ech letnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej i mykwy w Sulejowie, od sumy 152 rb. 50 kop., in plus.

- 21 lutego (6 marca) w urzędzie gminy Ciosny w pow. Brzezińskim, na przebudowę domu szkolnego, od sumy 543 rb. 72 1/2 kop., in minus.

**Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków**

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

**Termina opłaty podatków w miejscach:** w styczniu—składka szkolna i transportowa; w marcu—I rata podatku podymnego skarbowego, podatek podymny miejski, oraz składka drogową i latarniową; w kwietniu—składka ogniowa i szpitalna; we wrześniu—II rata podatku podymnego skarbowego.

CENY ZBÓŻ za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rol.-Handl.”	Z B O Ż A	
	Łódź	Kalisz
Pszonica wyborowa . . .	5.10—5.85	5.00—5.50
Żyto wyborowe . . .	4.00—4.35	4.40—4.50
„ średnie . . .	4.20—	3.85—4.15
Jęczmień browarny . . .	4.20—	3.20—4.00
„ na kasze . . .	3.60—4.00	2.75—3.00
Owies wyborowy . . .	3.00—3.20	—
„ średni . . .	—	—
„ pastewny . . .	—	—
Groch wazelnny . . .	5.00—6.00	—
„ pastewny . . .	—	—

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Haft maszynowy.**

Przyjmuje bieliznę do znaczenia, oraz suknie, peleryny; jedwabiem, wełną i złotem; monogramy na kołdrach. Wykończam starannie przedk i tania. Stacyja Towarowa, obok Remizy.

**Z. WOJEŃSKA.**

Warszawa, Mazowiecka № 8.

**F. PIERZCHAŁSKI  
TANI  
SKŁAD SZKŁA**

i malarnia porcelany

Poleca: duży wybór **Serwisów stołowych** Porcelanowych ręcznie malowanych, składających się ze 120 sztuk, od rb. 50; **Fajansowe** od rb. 25. Garnitury na umywalka, Garnitury do herbaty od rb. 3 kop. 75, do kawy od rb. 5. **Wazony** szklane, majolikowe i porcelanowe w dużym wyborze. **Szkoło stołowe, krajowe, francuskie**, po cenach wyjątkowo niskich. Ogromny wybór. Towar wyborowy. (10—10)

Warszawa, Mazowiecka № 8.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

**A. KAPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki Sprowadza cudzoziemki. (52—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „T A J E M N I C A”

Jedyna w całości po polsku ukończona **PODRĘCZNA**

**ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA**

w sześciu tomach

wyszła już z druku i obejmuje:

Tom I A—C stron 612. T. II D—F str. 632. T. III G—I str. 460. T. IV K—M str. 703. T. V N—R str. 566. T. VI S—Ż str. 736.

Razem stron 3,709, każda o podwójnej szpalcie.

Podaje wszystkie nazwy geograficzne, etnograficzne, biografije osobistości historycznych, uczonych, literatów, artystów, muzyków, z dokładną bibliografią ich dzieł i utworów, terminia nauk filozoficznych, przyrodniczych, historycznych, estetycznych, stosowalnych, objaśnienia wyrazów obcych, przysłów łacińskich i innych, etc., etc., etc.

Komplet z 6 tomów kosztuje 7 rb. 50 kop., na przesyłkę 2 rb. 50 kop. Każdy tom od I—V włącznie w sprzedaży oddzielnie rb. 2, tom VI oddzielnie rb. 3. Na przesyłkę pocztową dołączyć trzeba 40 kop. od tomu. ADRES: Redakcyja Przeglądu Tygodniowego, Czysta 4. (6—1)

Szampań **HENRI ROEDERER** Reims-Odessa

importowany z Francji, w butelkach nieobanderolowanych

**Wysoka dobroć — wykwintny smak — niska cena.**

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie

**KAROL KOTARSKI**, Warszawa, Miodowa 3.

(W. B. O. 714) (3—1)

**Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska**

podaje do wiadomości, że w Maju 1901 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej Dróg Żel. Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów**, przybyłych do stacji przeznaczenia po dzień 17/30 listopada 1900 r. a nie odebranych przez odbiorców; również sprzedane zostaną przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż, z wyszczególnieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacja, będzie ogłoszony w №№ 4, 5 i 6 „Warszawskich Gubernskich Wiadomościach”.

Ogłoszenia obejmujące wyżej wymienione szczegóły wywieszone zostaną na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towaru. (3—3)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

**W Wilkoszewicach**

przy stacyi Dr. Ż.W.-Wied. Gorzkowice do sprzedania:

**Siana** wyborowego pogodnie sprzątniętego około 7000 pudów. prof. Dr. Wolthmanna wysokoprotentowych i b. plennych około 600 pudów. Cena za pud ziemniaków loco stacyja Gorzkowice kop. 40. Worki po cenie kosztu. Zamówienia zadatkowane przyjmujecie Zarząd dóbr Wilkoszewice lub Piotrkowskie Stowarzyszenie Rolnicze. (3—2)

**Zakłady Drukarsko-Litograficzne**

**S. PAŃSKIEGO** (dawniej E. PAŃSKI) w PIOTRKOWIE.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące. Posiadają na składzie Książki Druki dla p. p. katechetów, Sędziów Sędecz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł. Ceny niskie. Adres dla depesz i listów: S. Pański

Stereotypownia  
WYKŁADACZOWNIA  
Fabryka kopert

Artystyczny i detalicz.  
Skład Papieru  
i materiałów piśmiennych

**Fabryka octu spirytusowego J. GOLDFREIDA**

w Piotrkowie, dom W-iej Popowskię Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przyrzeszek fabrykowane, czyste a nie drogic. (52—4)

wzbudzi ciekawość w mieszkanach St. Saurin; dla

Nasunęło mi to przypuszczenie, że mój przyjazd

ciekawością.

tysta?—dodała stara, przyglądając się mojej osobie z  
artyści przyjeżdżają tu malować; a może i pan jesteś ar-  
brzu. O! bo też tam jest piękny widok! Czasami  
rze; on codziennie długo, długo spaceruje po wy-  
pan chce się z nim spotkać, to najchętniej idę nad mo-  
— Nie wiem—brzmiała odpowiedź—lecz jeżeli

tam zastanę?

Pytałem więc dalej, czy jest w domu i czy go

myślę o Violii.

wstrzymałem się jednak. Gdy z nim ukonczę, po-

pytałem jeszcze, czy mieszka z nim jaka kobieta; po-

Tak, był to bezwzględnie Eustachy! Chciałem za-

człowiek.

proboszcz, który zna się z nim, powiada że to uczonej

wiła mi żona Piotra, że całemi godzinami pisuje, a

— Nie wiem—odparła na razie—acbi prawda, mo-

tałem, co robi w tem ustroniu.

soki, a zamieszkuje tu od kilkunastu miesięcy. Zapy-

można. Nazwiska nie pamięta, lecz jest piękny i wy-

ję u Piotra Boulay w domku położonym najbliżej

szkuje tu pewien *monieur*, angieli. Wynajął stancy-

nie sobie, powiedziała mi, że w samej rzeczy zamie-

gdzie w pobliżu? Po krótkim namyśle i przypomina-

kuje tu kto z podróżnych? może angieli? Jaż są tu

Przerwałem starą, zapytując, czy nie zamiesz-

Seurin.

pracują; rzadko która dziewczyna znajduje męża w St.

brak i młodzieży, gdyż parobcy idą do Lorient i tam

rękoma w tył założonemi postępował leniwie nie prze-  
czuwając, kto śledzi jego kroki.

Naraz zwrócił w bok ku sterczącym skałom, za  
którymi znikł niebawem. Ściąłem go wzrokiem—o!  
teraz już mi nie ujdzie. Znałem doskonale najmniej-  
sze kryjówki; wiedziałem więc, że po za temi skała-  
mi rozciąga się maleńka kotlina, wysłana białym pia-  
skiem, że wszech stron zamknięta wzgórzami. O! zna-  
łem to ustronie; pragnąłem nawet niejednokrotnie, a-  
by tutaj miało miejsce nasze spotkanie. Upał był  
wielki; Grant więc, zapewne dla uchronienia się od  
promieni słonecznych, zaszedł aż tutaj, a los szczęśli-  
wy wprowadził mnie na jego ślady. Za chwilę stanę  
z nim oko w oko.

Nie przeszło mi nawet przez głowę, aby jaki  
niespodziewany wypadek mógł przeszkodzić moim za-  
miarom. Przy wejściu do pułapki zatrzymałem się, od-  
świeżając w myśli wyrządzone mi krzywdy; stałem  
długo, w końcu wśliznąłem się w otwór między dwo-  
ma skałami. Przejście od palących promieni słonecz-  
nych do chłodu groty było tak nagłe, że w pierwszej  
chwili nie mogłem rozróżnić otaczających mnie przed-  
miotów.

Powoli wzrok mój przywykał do zmierzchu i  
wtedy spostrzegłem Granta uspiętego na piasku. Stąpa-  
łem bez szelestu; stanąłem nad nim, wpatrując się w  
tę postać muskularną, prawdziwy typ męskiej siły.  
Nie dziwnego, że taki człowiek zdobył miłość kobiety,  
którą posiadać zapragnął!

Przy śpiącym leżał kapeluszek i notes otwarty;  
zapisywał widocznie myśli snujące mu się po głowie,

— Są to sami biedacy — prawda stara — wio-  
ska niegdys była piękna i ładna, można się było do-  
robić majątku, lecz teraz, pozal się Boze, bieda! Ro-  
dzie nie mogą nawet wyposazyc córki, a przytem

szkującej w tej wiosce.

zapytałem usiłując mi, starej bretonki, o ludzi zamie-  
nie; znużony zawróciłem do oberży. Przy herbacie  
czek spotkać można. Myśl ta dręczyła mnie niezmiernie-  
musiała być taką wielką, jak u niewieści smiertelni-  
chłopów i rybaków, dla... niegot! Miłosej jej przeto  
w tem pustkowiu, nie widując innych ludzi przez

Wyżekła się zdytków i bogactw, zakopata się

nie porzuciła mi Violii?

A więc dla pędzenia życia w takiej wiosce?

Zatrzymałem się na wąskiej drożynie.

okiem zasięgając, pustkowie.

widniał kociołek, kilka sklepek, a po zatem, jak

łowniczych domków, reszta leżała w ruinach! Dalej

leńka podupadła wioska; stało tam jeszcze kilka ma-  
i wyruszyłem na poznanie miejscowości. Była to ma-

Coż się wyzerpany podróżą, zjadłem obiad

szę jak mówi, niż w Paryżu.

gościa zaczął mi zachwalać mieszkanie i jedzenie, lep-

siadłem spiesznie; gospodarz wybiegając naprzeciwko

Dyżans zatrzymał się przed małą oberżą. Wy-

do celu.

Lecz wszystko ma swój koniec. Przyjechałem wreszcie

długą, dłuższą od całej przebytej dotychczas drogi.

Podróż dyżanssem wydała mi się nadzwyczaj

swe ślady. Przenoconem więc w Lorient.

wał mój mógłby mi zbiedz, zacierając powtownie

w Londynie. Może posłyszę, dowiem się czego o Gran-  
cie; kiedyś przecież, choć na krótko zawitać musi do  
stolicy; czekałem więc sposobnej chwili i nie traściłem  
nadziei.

Przypadek, prosty przypadek odkrył mi to, cze-  
go szukałem. Nie wychodząc na ulicę, nie dowiadu-  
jąc się o niego; najniespodziewaniej odnalazłem Eusta-  
chego Granta.

W tym roku cały świat londyński zachwycał  
się nowo wydaną książką nieznanego autora. Była  
to powieść, lecz tak pięknie napisana, że wszyscy  
uganiali się za nią. Pseudonim, kryjący niezna-  
ną osobistość, jeszcze więcej podniecał ciekawość, a  
a może był główną przyczyną powodzenia książki.

W tych czasach czytywałem od czasu do czasu  
to, co mi w rękę wpadło. Dostałem i tę książkę. Za-  
cząłem ją czytać niedbale; pierwsze jednak rozdziały  
zajęły mnie bardzo, pisane były ręką mistrza; niedo-  
czytałem jeszcze do połowy, gdy zajęcie moje i wzru-  
szenie doszło do zenitu. W autorze poznałem Granta!

Jeden rozdział zawierał opis podróży bohatera  
po Szwajcaryi, a zabawne i dziwne zdarzenie opisa-  
ne tam, było mi już znane; słyszałem je z ust Gran-  
ta, gdy bawił niem Miss Rositer i Violę w pamięt-  
ny ów dzień naszego poznania się. Anegdotka była  
dość zabawna i utkwiała mi w pamięci; dzięki temu  
odnalazłem Granta. Jednocześnie przecież odtworzy-  
łem w myśli obrazy minionej przeszłości. Widzia-  
łem Violę, słuchającą zabawnych opowiadań jej  
opiekuna.. widziałem siebie szczęśliwym, przysięgają-

zaspokojenia takowej) powiedziałem starej, iż jestem istotnie małżem i przyjechałem w celu zdołmowa-  
 nia widoków. Ucieszona swoją domyślnością, wybie-  
 gła szybko, zapewne w celu udzielenia pożądanych  
 wiadomości ciekawym kumoszkom.  
 Nie potrzebowałem jej; dowiedziałem się już  
 czego pragnąłem.  
 Los mi sprzyjał. Grant odnalaziony, spotkanie  
 nastąpi nad morzem, zdala od ludzi. Oby tylko przed-  
 wześnie nie odkrył mej obecności!

Nazajutrz rana wyszedłem obejrzeć pole walki.  
 Daleko, jak tylko oko zasięgnęło, ciągnął się szeroki  
 pas żółtego piasku, oddzielający morze od zielonych  
 wzgórz, na których leżała wioska.

Wszedłem na najwyższy pagórek, z którego do-  
 rzęć mogłem domek, zamieszkały przez mojego nie-  
 przyjaciela; zbliżyć się doń jednak nie chciałem. Cho-  
 dziłem więc po wybrzeżu, oczekując nadejścia Eusta-  
 chego; rozkoszowałem się już myśla jakiego dozna  
 scenę, która się tu odegrać miała. Cieszyłem się,  
 że jest sławnym czlowikiem—teraz, gdy posiada mi-  
 łość, sławę i wielbienie ludzi, zabiję go, jednym  
 zamachem przewęć nie szczęścia, która go zewsząd  
 opłata. O! dobrze, że zmwalka z zemstą; więcej mu te-  
 raz zabrać mogę, niż on mi zabral.

Dzień po dniu mijał, a ja wycekiwałem nań  
 ciągle, chodząc lub leżąc na wybrzeżu. Przypuszcza-  
 łem, iż może wyjechał; mniejsza o to, zawsze powró-

— 52 —

ci; czekać mogę miesiąc, rok, całe lata! Nie dopy-  
 tywałem o niego ludzi, bojąc się, aby te pytania nie  
 doszły go i nie ostrzegły w porę; czekałem więc cier-  
 pliwie.

Jednego dnia dłużej niż zwykle zatrzymałem się  
 w mieszkaniu. Wyjrzawszy oknem, spostrzegłem, że  
 cała wioska była w świątecznym nastroju; gromady  
 ludzi stały na drodze, a dziewczęta dźwigały kosze z  
 kwiatami, którymi wkrótce zasłano całą drogę. Była  
 to jakaś uroczystość kościelna, gdyż po chwili proces-  
 syja wyszła z kościoła; na czele postępowali księża.  
 Procesyja zatrzymała się na dywanie, usłanym z  
 kwiatów. Rozpoczęto ceremoniję; wszyscy przyklękli,  
 starzy i młodzi; jeden tylko mężczyzna z odkrytą  
 głową stał nieporuszony, a był nim... Eustachy Grant.

Zadrżałem z radości, wpatrując się w nienawi-  
 stną twarz rywala. A więc powrócił; ostatecznie na-  
 deszła pożądana chwila.

Procesyja tymczasem wracała do kościoła, Grant  
 patrzył za oddalającymi się, poczem nakrywszy głow-  
 wę, przeszedł drogą, kierując kroki ku wybrzeżom.

Gdy zniknął mi z oczu, pochwyliłem pistolety,  
 obejrzałem je starannie, potem jeszcze chwilę zatrzy-  
 małem się, pragnąc, aby nasze spotkanie miało miej-  
 sce jak najdalej od zgłębku ludzi.

Wyszedłem wreszcie z oberży i skierowałem się  
 ku wybrzeżu. Wkrótce spostrzegłem Granta, idącego  
 z wolna; przyspieszyłem więc kroku, a przestrzeń  
 dzieląca nas zmniejszała się z każdą chwilą. Z

— 53 —

Podróż do St. Saurin trwała dłużej niż oblicza-  
 łem. Następnego dnia byłem w Paryżu i nie zabry-  
 mując się, pojechałem do Rennes; przybyłem tam wie-  
 czorem i musiałem przenocować, gdyż żaden pociąg  
 nie odechodził już do Lorient. Poranny pociąg szedł  
 nadzwyczaj wolno; po południu zaledwie stanąłem w  
 porcie zatoki Biskajskiej. Musiałem się wywiedzieć,  
 jaką drogą dostać się można do St. Saurin. Miejsco-  
 wość ta położona była o dwadzieścia mil w bok; dyli-  
 zans z Lorient co drugi dzień o dziesiątej z rana  
 woził tam podróżnych. Chciałem już nająć powóz, aby  
 w nocny pojechać, lecz po bliższej rozprawie uzna-  
 łem ten pospiew za nierozsądny, gdyż przyjazd po-  
 dróżnego w niezwykłej godzinie, zwróciłby powszechn-  
 ą uwagę w tak małej wiosce, jak St. Saurin, a ry-

## OKO W OKO

### ROZDZIAŁ VII.

Też w wieczora opuściłem Londyn, udając się do  
 St. Saurin. Za dwadzieścia cztery godziny spotkamy  
 się oko w oko!

Przygotowania do podróży nie trwały długo; pa-  
 ra pistoletów zajęła pierwsze miejsce. Uśmiechałem  
 się, próbując cyngla. W mocowaniu wiedziałem, że  
 rywał mój ma pierwszeństwo; lecz w tej walce siły  
 nasze będą równe.

Tak więc spieszyłem zakochany rozkoszny sen  
 Granta—tak nagle, jak on mój zakochany!

— 49 —

Legoż wieczora opuściłem Londyn, udając się do  
 St. Saurin. Za dwadzieścia cztery godziny spotkamy  
 się oko w oko!

Przygotowania do podróży nie trwały długo; pa-  
 ra pistoletów zajęła pierwsze miejsce. Uśmiechałem  
 się, próbując cyngla. W mocowaniu wiedziałem, że  
 rywał mój ma pierwszeństwo; lecz w tej walce siły  
 nasze będą równe.

Tak więc spieszyłem zakochany rozkoszny sen  
 Granta—tak nagle, jak on mój zakochany!

— 48 —

eym jej miłość dozgonną; a potem nastąpiły krótkie  
 chwile radości, a potem straszliwy dzień jej ucieczki,  
 gdy napróżno godziny całe czekałem, nie chcąc uwie-  
 rzyć okrutnej prawdzie! Ostatnie dwa lata nędznego  
 mego życia stanęły mi w myśli, a przyczyną wszy-  
 stkiego był Eustachy. Szatański uśmiech zawitał mi  
 na ustach, gdy pomyślałem, że teraz nadeszła pora,  
 że teraz będę się mógł zemścić na nim! Z pogardą  
 rzuciłem książkę o ziemię. Nikczemny hipokryta! I on  
 mógł pisać o honorze, o cnocie, o szlachetnych postę-  
 pkach? on, który sam tak nikczemnie ze mną postąpił!

Następnego dnia zgłosiłem się do wydawcy, pro-  
 sząc o odkrycie mi nazwiska autora wspomnianej książ-  
 ki, motywując żądanie tem, jakobym w autorze po-  
 znał dawnego przyjaciela.

Wydawca sam nie znał nazwiska autora i nie chciał  
 dać jego adresu. Prosiłem o pokazanie listu; zgodził  
 się na to.

Porównałem więc list ten z listem, który otrzy-  
 małem od Granta w parę dni przed ślubem; pismo  
 było to samo; nie miałem żadnych wątpliwości w tym  
 względzie; zwracając jednak list wydawcy, powiedziałem,  
 że tu zaszła pomyłka, gdyż zachodzi wielka róż-  
 nica w piśmie. Postąpiłem tak umyślnie, żeby nie  
 nie wspominał o tem autorowi. Co do mnie, nie miałem  
 już żadnej wątpliwości i szczęśliwem zdarze-  
 niem na dacie listu spostrzegłem nazwę miejscowo-  
 ści, która, jak się później dowiedziałem, była ma-  
 lenką rybacką wioską, na zachodnich brzegach Bre-  
 tanii. Niedaleko więc uciekli; lecz dla mnie, czem  
 bliżej tem lepiej; każda godzina była mi drogą.